

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam. 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz z rowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skróplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

Klub Narodowy.

W niedzielę, **dnia 12 stycznia 1930 r.**, w sali STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW POLSKICH, przy ul. Wileńskiej 33

odbędzie się

ZEBRANIE KLUBU NARODOWEGO

na którym

p. poseł Aleksander Dzierżawski

wygłosi odczyt na temat:

«SAMORZĄD A POLITYKA»

Konferencja premiera z min. spraw zagranicznych.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. P. premier Bartel odbył dłuższą naradę z p. min. spr. zagr. Zaleskim w sprawie konferencji w Hadze, oraz sesji Rady Ligi Narodów.

Min. Matuszewski o swych poprzednikach.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W przemówieniu swym w komisji budżetowej min. Matuszewski wystąpił w obronie b. min. skarbu Czechowicza, wyrażając jednocześnie uznanie swym poprzednikom, a więc: Władysławowi Grabskiemu, Michalskiemu i Czechowiczowi. Jest to pierwszy wypadek, że sanacja zaczyna uznawać także dorobek przedmających.

Rezygnacja p. Cara.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Główny komisarz wyborczy, doniedawna minister sprawiedliwości p. Stanisław Car oraz jego zastępca obecny kierownik ministerstwa sprawiedliwości p. Dutkiewicz zrezygnowali ze swych stanowisk.

W sprawie ustroju sądownictwa.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. We środę ukaże się w „Dzienniku (Ustaw)” ustawa o nowelizacji dekretu P. Prezydenta o ustroju sądownictwa.

Zmiany i przesunięcia na urzędach.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Komisarz Rządu p. Jaroszewicz przeniesiony został w stan nieczynny. Urzędowanie objął wice komisarz p. Olpiński. Następcą p. Jaroszewicza prawdopodobnie będzie p. Beczkowicz, wojewoda nowogródzki.

Wysadzenie w powietrze pomnika powstańców.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W piątek nad ranem wysadzono w powietrze pomnik powstańców śląskich w Bogutycach pod Katowicami. Sprawców nie wykryto.

Powrót Cziczera na ojczyznę łono.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W niedzielę będzie przejeżdżał przez Warszawę Cziczera.

Na spotkanie jego do Zbąszynia wyjeżdża sekretarz poselstwa sowieckiego Kulabko. Cziczera w Warszawie zupełnie się nie zatrzyma.

Obrady komisji budżetowej.

WARSZAWA, 3.I (Pat). W dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dalsza rozprawa nad preliminarem Ministerstwa Skarbu.

Pos. Rosmarin (Kolo Żyd.) zaznacza, że położenie skarbu jest dobre, jednak sytuacja finansowa i gospodarcza ludności stale się pogarsza. Mówca występuje przeciwko polityce Ministerstwa. Zaznacza, że państwa nie stać na taki budżet, jak obecny i domaga się reformy systemu podatkowego.

Pos. Czetwertyński (Kl. Nar.) atakuje plan finansowy byłego ministra Czechowicza. Dalej mówca mówi o obrocie pieniężnym i o reformie systemu podatkowego, a następnie przechodzi do omówienia ciężkiego stanu gospodarczego ludności. Zauważa dalej, że wniesiony budżet nie jest budżetem oszczędnym, przyczem jako przykład podaje monopol spirytusowy, który rozrasta się nadmiernie. Mówca przychyliła się do wniosków referenta co do podniesienia niektórych dochodów. Mówiąc o stanowisku posła Krzyżanowskiego, który chciałby nadwyżkę budżetową użyć na popolepszenie plac urzędniczych, pos. Czetwertyński stoi na stanowisku, że lepiej wyrazić to w rezolucji, zamiast w ustawie, a budżet zamknąć pewną nadwyżką.

Pos. Chądziński (NPR) domaga się bardziej przejrzystego układu budżetu. Porusza kwestię przyrostu liczby emerytów. Uznaje słusność odmłodzenia armji, jednak zarzuca, że proces ten odbywa się zbyt szybko. Mówiąc o

poprawie bytu urzędników, twierdzi, że należałoby poprawić ten byt przynajmniej w wysokości 10 proc.

Pos. Diamand (PPS) oświadcza, że aby budżet mógł odpowiadać istotnie naszym warunkom, trzeba by było porozumieć z Ministerstwem Spraw Wojskowych. System naszej armji — zdaniem mówcy — powinien być zmieniony tak, jak to się stało we Francji, przez co by aparat ogromnie potniał.

Pos. Rataj (Piast) wypowiada się za koniecznością wprowadzenia jaknajwiększej oszczędności w Polsce. Następnie oświadcza, że głosować będzie niemal za wszystkimi poprawkami referenta. Skarży się na ciężkie położenie ludności wiejskiej i na ucisk podatkowy.

Na posiedzeniu popołudniowym sejmowej komisji budżetowej przemawiał pos. Malinowski (Wyzw.) wypowiadając się za nadal posunięciem oszczędnościami w budżecie.

Pos. Kozłowski (B. B.) zwraca uwagę, że w dyskusji przebiega ton skrajnego pesymizmu, co jest tem dziwniejsze, że w wielu dziedzinach życia idzie w Polsce naprzód.

Po kilku dalszych przemówieniach zabrał głos poseł Rybarski (Kl. Nar.) jako referent, zapowiadając, że dopiero w zakończeniu rozprawy nad budżetem postawi pewne wnioski w sprawie urzędniczej, gdyż dopiero wtedy można będzie zorientować się czy da się jakąś sumę na ten cel uzyskać. Następnie mówca odpowia-

da na zarzuty, stawiane mu w dyskusji.

Po krótkim wyjaśnieniu referenta zabrał głos w sprawie osobistej minister Matuszewski, oświadczając, iż niektórzy posłowie w swoich przemówieniach i niektóre organy prasy przeciwstawiali osobie ministra i jego pracę pracy p. ministra Czechowicza. Nie mogą się zgodzić bezpośrednio ani pośrednio na użycie mojej osoby, jako tła do ataków na ministra Czechowicza.

Pan Władysław Grabski zostawił nam po sobie Bank Polski i Monopol Spirytusowy. Jak wyglądałyby dziś nasze finanse, jak wyglądałaby dziś cała praca ekonomiczna, gdyby nie stworzenie Banku Polskiego? Z tego panowie właśnie, jako znawcy życia

gospodarczego, najlepiej muszą sobie zdawać sprawę. Pan Jerzy Michalski, po ciężkich, często tragicznych walkach, zdobył dla państwa wielkie i poważne źródło dochodów, jakim jest monopol tytoniowy. Pan Zdziechowski, wstrzymując ruchomą mnożną, urealnil całą wydatkową stronę budżetu, poprzednio płynną i zmienną i w ten sposób uczynił pierwszy krok do osiągnięcia równowagi budżetowej.

Wreszcie p. Czechowicz zostawił po sobie dwie wielkie, olbrzymie zasługi: zrównoważony budżet i ustabilizowaną walutę. Dlatego sądzę, że najwyższą moją zasługą, jeżeli wogóle taka jest, jest to tylko, że może dotychczas nie uromilem nic z pracy moich poprzedników.

Konferencja haska.

W atmosferze podniecenia.

HAGA, 3.I. (Pat). Rokowania w sprawie planu Younga rozpoczęły się w atmosferze podniecenia, które — jak tu powszechnie utrzymują — będzie się wzmagało coraz bardziej. Poważnie przychyliła się do tego faktu, iż nacjonalistki niemieckie mają do czynienia z rządem, którego autorytet został poważnie podważony przez ostatnie wystąpienie dr. Schachta i który udał się do Hagi, mając zgóry to przeświadczenie, że tuż po konferencji zmuszony będzie podać się do dymisji. W tutejszych kołach politycznych uważają, że wprawdzie plebiscyt z grudnia 1929 roku w sprawie przyjęcia lub odrzucenia planu Younga zakończył się niepowodzeniem nacjonalistów, niemniej jednak wykazał istnienie milionowych rzesz, wrogich wszelkiej myśli pokojowej, gotowych przy każdej sposobności narzucić swą wolę większości społeczeństwa niemieckiego. Zdaniem tych kół, od śmierci Stresemanna, który dzięki swemu prestige'owi na terenie międzynarodowym mógł jako tako przeciwstawić się wszechniemcom, niema w Niemczech osobistości, która mogłaby utrzy-

mać w karchach rozagitowanych nacjonalistów. W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że minister finansów Rzeszy Moldenhauer pozostał (w bardzo bliskich stosunkach z dr. Stresemannem, któremu w znacznej mierze zawdzięcza swe stanowisko. Zresztą dr. Schacht posiada w łonie delegacji niemieckiej męża zaufania w osobie dyrektora Banku Rzeszy Vockego, jednego ze swych najbliższych współpracowników. Za pośrednictwem dyr. Vockego prezydent Banku Rzeszy będzie starał się wywrzeć wpływ na delegację niemiecką i przeforsować idee, zawarte w znanym memorandumie.

HAGA, 3.I. (Pat). „Der Telegraph” pisze, że niemieckim delegatowi chodzi przede wszystkim o dwie rzeczy: 1) utrzymanie za wszelką cenę daty 30 czerwca, jako terminu zakończenia ewakuacji, gdyż delegacja niemiecka nie może sobie pozwolić na luksus powrócenia do Berlina bez definitywnej deklaracji w tej sprawie, 2) wykluczenie sprawy sankcyj ze strony państw zwycięzcy.

Sprawa kolei libawo-romeńskiej w Lidze Narodów.

KOWNO, 3.I. (Pat). „Lietuvos Žinios” komunikuje, iż na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 13 stycznia rozpatrywana będzie kwestja wznowienia ruchu na

kolei libawo-romeńskiej. Jak wiadomo, linja ta częściowo przechodzi przez terytorjum litewskie.

Niemcy rozsiewają fałsze i oszczerstwa.

PARYŻ 3.I. (Pat). W dzienniku „Liberté” Jacques Bainville zaznacza, że jednym z ważnych dowodów, które mogłyby dać Niemcy, swego szczerzego przyznania do polityki ugodowej, byłoby zaniechanie rozsiewania przez nich fałszywych wiadomości — rzeczy, w której prasa niemiecka stała się mistrzynią. Niestety dzienniki niemieckie dowodzą tej dobrej woli nie dają. Oto od pewnego czasu obiega różne niezliczone Francji agencje informacyjne wiadomości o tem, jakoby miała się zrewoltować załoga francuskiego krążownika „Valdeck Rousseau”, znajdującego się obecnie na morzu chińskim. Dowódca statku, nie będąc panem sytuacji, miał jakoby wezwać na pomoc telegrafem bez drutu znajdujący się niedaleko krążownik amerykański „Pittsburg” i ten miał zmusić do poddania się zbuntowanych marynarzy, z których dwóch nawet powieszono. Autor artykułu podkreśla nieprawdopodobieństwo całej tej historii.

Różne szczegóły, jak np. wieszanie, które nie jest w użyciu w marynarce francuskiej, wskazują, że wiadomość ta została zmyślona.

Dzwony kościelne przeszkadzają robotnikom odpoczywać.

RYGA 3.I. Rada Komisarzy Ludowych opracowała projekt dekretu o konfiskacie wszystkich dzwonów cerkiewnych i kościelnych. „Izwiestija” zaznacza z tego powodu, że dzwony cerkiewne są symbolem kontrrewolucji i że często służą dla zwalniania ludności do walki przeciwko Sowiетom.

Pozatem dzwony cerkiewne według pisma „przeszkadzają robotnikom odpoczywać”. Konfiskata dzwonów przyniesie Sowiетom korzyści finansowe, ponieważ przypuszczalna waga dzwonów wynosi 20 milionów pudów ogólnej wartości 30 milionów rubli.

REFERAT PROF. RYBARSKIEGO w sprawie budżetu państwa.

W nieproporcjonalnie krótkim streszczeniu podała Polska Ag. Tel. referat prof. Rybarskiego, wygłoszony na czwartkowym posiedzeniu komisji budżetowej, wobec czego musimy raz jeszcze powrócić do tej sprawy.

Sprawozdanie to, opracowane z dokładnym zanalizowaniem szeregu szczegółów gospodarki budżetowej państwa, wywołało w jednym miejscu ożywione uwagi ze strony słuchaczy. Mówca przedstawił cyfrowo, że wzrost dochodów skarbowych w ciągu lat ostatnich jest coraz słabszy i że zwiększenia się konsumpcji, jako opartego na zagranicznym kredycie towarowym, nie można uważać za trwałe. W najbliższych latach nie można myśleć ani o podwyższeniu dochodów podatkowych ani o wzmoczeniu fiskalizmu, należy raczej go złagodzić a za to usunąć pewne braki w kontroli podatkowej, którzy wymykają się od podatków w ten sposób, że nie wykazują zysków. Tak np. pewne towarzystwo importu maszyn ma kapitału zakładowego tylko 300.000 zł. a w bilansie wykazuje zadłużenie w Nowym Jorku aż na 30 milj. zł.

W Banku Gospodarstwa Krajowego jest szereg niewłaściwości. Od pożyczki komunalnej wynoszącej 103 milj. zł. Skarb płaci Bankowi 7 milj. zł. procentu, a tymczasem cały zysk Banku wynosi tylko 4.600.000 zł. Takie subwencje są niezgodne z dobrmi obyczajami bankowymi. W przyznawaniu kredytów budowlanych Bank wbrew ustawie nie czekał z udzieleniem kredytu na uchwałę komitetu rozbudowy. — Rozporządzeniem Ministra Skarbu został zmieniony statut B. G. K. w taki sposób, że Bank może teraz przeznaczać różne sumy na cele publiczne (pos. Diamand: Wybory...) i na nagrody pieniężne. Jest to rzecz niewłaściwa i taka zmiana nie powinna być wyjętą z Min. Skarbu.

Pos. Kwapiński (P. P. S.): Prezesem Banku powinien być major...

Prezes Byrka: Niech pan nie zastrza tego referatu, on jest dość ostry.

Pos. Diamand (P. P. S.): Panie profesorze, widzę, że pan nie pracował daremnie.

Prof. Rybarski: Mówię o rzeczach konkretnych.

List otwarty

Do Pana Ignacego Daszyńskiego marszałka Sejmu.

Dnia 1 stycznia r. ukazały się uwagi Pana o „moralności w polityce”, skierowane przeciw „temu wszystkiemu, co politykę czyni szalbierstwem”, a broniące „polityki godności, prostoty i uczciwości” oraz wzywające do walki w imię tych hasel.

Przeszło trzy i pół lat temu, dnia 16 maja 1926 r., odbyło się w Warszawie z Pańskim udziałem posiedzenie Rady Naczelnej PPS, która powzięła uchwałę, ogłoszoną nazajutrz w pismach, a mówiąca:

„Złodziej groza publicznego, piastujący urzędy państwowe, a zwłaszcza był ministrowie... Zdziechowski... (wśród sędziów nazwisk tam podanych)... mają być doraznie ukarani!”

Na oszczerstwa ogłoszone wówczas z podpisem (p. Jędrzeja Moraczewskiego) odpowiedziałem odradu, na ową zbiorową uchwałę nie odpowiadałem, wiedząc, że i dla tej sprawy nadejdzie chwila właściwa.

Pos. Rybarski podnosi dalej zarzut o nieprawidłowości w gospodarowaniu państwowym funduszem gospodarczym i funduszem rozbudowy, że z sum obrotowych nie ogłasza się bilansu, a tymczasem są tam straty, które potem spadną na budżet. W Państwowym Banku Rolnym Skarb ma razem z 40 milj. na rezerwy zbożowe 50 milj. włożonych, a dochód roczny z tego prelinimuje się tylko na 600.000 zł. Co do komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, to już w r. z. sprawozdawca (pos. Krzyżanowski z B. B.) wyraził się, że w taki sposób skomercjonalizowane będą raczej wysokie stanowiska urzędowe.

Następnie referent zgłosił rezolucję, żądając wyboru podkomisji z 5 członków dla zbadania gospodarki banków państwowych i przedłożenia sprawozdania przy trzecim czytaniu, nadto zaś żądając, aby Min. Skarbu przedłożył do trzeciego czytania budżetu bilanse specjalnych fundusów administracyjnych przez B. G. K. i bilans sum obrotowych, dalej wykaz rentowności przedsiębiorstw, których Skarb lub B. G. K. jest właścicielem, lub udziałowcem, wreszcie wykazu sum, jakie tytułem tantiem otrzymują poszczególni urzędnicy, delegowani do tych przedsiębiorstw.

Przechodząc do pozycji szczegółowych, zaproponował referent podwyższenie sum prelinimowanych z różnych podatków, przy równoczesnym obniżeniu sumy prelinimowanej od podatku majątkowego, nadto zaproponował szereg skreśleń, i tak w monopolu tytoniowym, który prowadzi gospodarkę rozrątną, należy m. in. zmniejszyć pozycję 250.000 zł. na środki lokomocji (nie potrzeba aż 16 samochodów), konieczne jest także zmniejszenie pozycji „inne wydatki” 550.000 zł. (chodzi przeważnie o koszty t. zw. propagandy prasowej, co już N. I. K. zakwestjonowała) i t. p. W monopolu spirytusowym należy przeprowadzić skreślenia na zgórą 20 milj., m. in. cena 113 zł. za 1 hektolitr zakupywanego spirytusu jest za wysoka, skoro w r. z. prelinimowano 118 zł., a płacono: 93 zł. w woj. poznańskim, 92 zł. w woj. warszawskim.

Sądzę, że chwila, gdy Pan, będąc Marszałkiem Sejmu, któremu przedstawiono już sprawozdania N. I. Kontroli i zamknięcia rachunkowe z lat 1925 i 1926, kiedy byłem ministrem skarbu, nawołując do moralności w polityce, występuje przeciw szalbierstwu, domaga się godności, jest właśnie sposobną do przypomnienia Panu owej uchwały Rady Naczelnej P. P. S., zawierającej tak nikczemne oszczerstwo. W tem, że podpis Pana znajduje się pod uchwałą z 16 maja 1926 r. i pod oświadczeniem o moralności w polityce z 1 stycznia 1930, tkwi sprzeczność, wobec której poczucie odpowiedzialności nie powinno pozostać nieme. I dlatego właśnie ta sposobność skłania mnie do wezwania Pana, by Pan spełnił obowiązek, wynikający z ogłoszonych dziś przez Pana hasel tembardziej, że jest to obowiązek przedewszystkiem wobec dobrego imienia naszego Państwa.

Jerzy Zdziechowski.

Warszawa, 2 stycznia 1930 r.

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO.

W niedzielę dnia 12 stycznia 1930 r. odbędzie się w SALI MIEJSKIEJ, Ostrobramska 5, o godzinie 12 i pół.

WIELKIE POLITYCZNE ZEBRANIE STRONNICTWA NARODOWEGO

na którym **p. poseł ALEKSANDER DZIERŻAWSKI**, mówić będzie

„O ostatnich wypadkach politycznych”.

Wejście dla sympatyków za kartami wstępu, które otrzymać można bezpłatnie w Sekretarjacie Stronnictwa Narodowego przy ul. Dominikańskiej 4, (obok redakcji „Dziennika Wileńskiego”) codziennie od godz. 11 rano do 3 pop. i od 6 do 8 wiecz.

Legitymacje członkowskie służą za karty wstępu.

Sekretarjat czynny codziennie prócz świąt od godz. 11 do 3 i od 6 do 8 w informację, zapisy na członków, opłata składek członkowskich Dominikańska 4.

Zarząd na miasto Wilno, ul. Dominikańska 4, telefon 4—48.

Czas odnowić prenumeratę na m. STYCZEŃ

PO MOWIE MINISTRA MATUSZEWSKIEGO.

Po niezmiernie długich mowach, jakimi poszczególni ministrowie rządu p. Switalskiego zagnali swe teki — z trybuny parlamentarnej, z mównicy wiecowej i przed mikrofonem — usłyszeliśmy nie mniej długie ekspozycje min. Matuszewskiego, wygłoszone na czwartkowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej.

Podaliśmy mowę min. skarbu we wczorajszym numerze w obszernym streszczeniu ze względu na to, iż dotyczy ona najwlotniejszej w tej chwili i najboleśniej sprawy: naszego położenia gospodarczego.

Mowa min. M. nie rozwiązuje bynajmniej kryzysu, który przeżywamy, ani nawet nie wskazuje dróg ku polepszeniu — nie mniej jednak zasługuje na uwagę, jako wyraz opinii nowego rządu, w tej, tak ważnej, całej ogół obchodzącej, sprawie.

Min. Matuszewski nie ograniczył się do uzasadnienia przedłożonego przez rząd budżetu na rok przyszły, lecz sięgnął wstecz z widocznym zamiarem obronienia swego poprzednika, przed zarzutem-bezprawnego przekroczenia budżetu. Motywy, przytoczone przez p. M., jest istotnie niezwykłe: oto przekroczeń budżetu, miał jakoby zażądać, ni mniej, ni więcej, tylko — nasz wierzyciel (Ameryka), ofiarując pieniądze; był to jeden z warunków, na których udzielono nam pożyczki stabilizacyjnej.

P. min. Matuszewski sam określa fakt podoby, aby wierzytelni żądał od dłużnika podniesienia wydatków, za niebywały w dziejach — niechże więc i nam wolno będzie z tej przyczyny wyrazić najwyższe zdziwienie. Zdziwienie to zaś będzie tem bardziej uzasadnione, jeżeli przypomni sobie rady i wskazówki, jakich w swoim czasie udzielił nam ekspert również zagraniczny, doskonały finansista Kemerer, który przedewszystkiem nawoływał do oszczędności, do możliwego ograniczenia budżetu, nie zaś jego rozdymania i przekroczenia. Skoro jednak p. min. M. zapewnia, że takich „przekroczeń żądał wierzyciel ofiarujący pieniądze”, to mamy niestety jeden jeszcze dowód na jak niezmiernie ciężkich warunkach rząd sanacyjny otrzymał ową sławną pożyczkę stabilizacyjną: niedość bowiem, że zmuszeni jesteśmy płacić lichwiarskie procenty, niedość, że nam narzucono suto płatnego kontrolera, w dodatku wierzyciel nasz wtrąca się do naszych spraw wewnętrznych, zmusza nas do wydatków, często zgola nieprodukcyjnych (8 milj. na wybory) w dodatku demoralizuje nam ministrów, żądając od nich samowolnego przekraczania budżetu.

W tem bowiem tkwi gwóźdź całej sprawy, którą p. min. Matuszewski potraktował w zgola fałszywej płaszczyźnie: nie chodzi bowiem o to, czy owe przekroczenia były celowe lub nie, chodzi o to, że były one bezprawne, bez zgody Sejmu dokonane. Rząd jest jedynie władzą wykroczenia, dysponować funduszami społecznymi mocen jest tylko Sejm.

Wyobraźmy sobie, coby było, gdyby np. w banku kasjer, lub w jakiej instytucji społecznej skarbnik wydał pieniądze bez zgody i nakazu odnośnych władz: bądź to zarządu, bądź zgromadzenia walnego. Niktby takiego skarbnika nie pytał, czy pieniądze wydał celowo lub nie, z korzyścią dla danej instytucji lub na jej stratę — ale pociągnięto by go do odpowiedzialności, za przekroczenie swych kompetencji.

Tak samo ma się sprawa z przekroczeniami budżetu przedewszystkiem strona zasadnicza: niedopuszczalność jakichkolwiek przekroczeń (bez sankcji sejmu) potem dopiero pytanie, czy przekroczenia owe były celowe.

Pozatem mowa p. min. M. miała charakter wybitnie negatywny: przedewszystkiem więc stwierdza on, że nasz bez mała trzy miliardowy budżet nie może być zmniejszony. Twierdzenie to jest co prawda sprzeczne z tem, co p. M. powiedział o potrzebie oszczędności, obejmując tę finansów w gabinecie p. Switalskiego. Widocznie w ciągu tych

Z prasy.

O zmianę konstytucji.

Wobec tak głośnego, propagowanego zwłaszcza przez sfery rządowe hasła zmiany konstytucji, „Robotnik”, w artykule wstępnym numeru piątkowego określa stanowisko PPS. wobec tej sprawy w sposób następujący:

Sanacja zarzuca opozycji, że ta nie chce zmiany Konstytucji, że nie dopuszcza do obrad nad nową Konstytucją. Jest to wierutne kłamstwo. Zarówno partje lewicowe, jak i stronnictwo niejednokrotnie wyrażały gotowość przystąpienia do pracy nad nową Konstytucją, o czem najlepiej świadczy uchwała Sejmu, licząca już prawie rok czasu. Trzy stronnictwa Bloku lewicowego zgłosiły wspólny projekt nowej Konstytucji, Stronnictwo Narodowe posiada własny projekt, z którym wystąpi w Komisji. Nie jest więc stronnictwo opozycyjnych, że Sejmowi uniemożliwiono pracę nad nową Konstytucją przez zamknięcie sesji, nie jest winą tych stronnictw, że nie przyspieszono sesji zwyczajnej, aby starczyło czasu na obrady w sprawie Konstytucji.

Otoż stąd, że sanacja doskonale wie, iż Sejm obecny nie uchwalił takiej Konstytucji, jakiej ona pragnie i jakiej dała wyraz w projekcie B. B. Dlatego w okresie rządów p. Switalskiego tak głośno wolano o okrojowaniu Konstytucji, teraz zaś rozlegają się histeryczne nawoływania o jaknajszerszą zmianę Konstytucji. Ci sami ludzie, co wytykali partactwo i nieprzemysłową redakcję Konstytucji marcowej, chcieliby obecnie w galopem tempie sporządzić nową Konstytucję. Ale jak to zrobić wobec oświadczenia p. Barla, że pragnie osiągnąć rewizję Konstytucji drogą współpracy z Sejmem? Sejm w obecnej sesji z trudem upora się z budżetem, o ile wogóle upora się z nim, a poza budżetem jest szereg spraw pierwszorzędnej wagi, które nie mogą czekać, aż nowa Konstytucja będzie uchwalona. Niema tedy mowy, aby Sejm w sesji bieżącej choć w drobnej części zatwierdził rewizję Konstytucji.

Niepokój „konstytucyjny” sanacji wypływa więc nie stąd, że jakoby opozycja nie chciała dyskutować nad rewizją Konstytucji, lecz stąd, że treść nowej Konstytucji, o ile rewizja ma nastąpić legalnie w Sejmie obecnym, byłaby bardzo mało podobna do projektu B. B. Ale na to już niema żadnej rady. Nie przesadzamy, czy współpraca Rządu z Sejmem da pozytywny wynik. Trzeba wziąć pod uwagę, że w sprawie Konstytucji niema dwóch frontów — rządowego i opozycyjnego — że projekt lewicowy niema nic wspólnego nietylko z projektem B. B., ale też z projektem endeckim, że jeśli może być mowa o kompromisie, to raczej między sanacją i partią z lewicy, że tylko bardzo nieliczne zmiany mogłyby uzyskać w Sejmie kwalifikowaną większość. Ale nie-

ma innej drogi rewizji Konstytucji, jak ta, którą przewiduje Konstytucja marcowa. Albo stanie kompromis w komisji konstytucyjnej i uzyska w Sejmie przepisana większość. Albo też Sejm obecny nie dokona zmiany, a wtedy jedynym wyjściem byłoby rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

Rok zastoju.

„Czas” stwierdza, że nietylko rok 1928, ale również i rok ubiegły 1929 był rokiem nie postępu, ale zastoju w ewolucji naszego państwa.

Są wprawdzie pewne postępy, np. zahamowanie etatyzmu i złamanie wpływu P. P. S. w Kasach Chorych, ale najważniejsze postulaty pozostały niezrealizowane. Więc „Czas” życzy rządowi, by przeprowadził reformę podatkową, naprawę konstytucji, osiągnął całkowite porozumienie z naszym sprzymierzeńcem Francją i t. d.

W każdym bądź razie charakterystycznym jest, że nawet sanacyjny „Czas” nazywa obydwa lata 1928—29, które upłynęły nam pod rządami sanacji — latami zastoju.

„O roku ów”.

A. B. C. żegna rok ubiegły następującą udatną trawestacją „Pana Tadeusza”:

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zwie taniego rokiem urodzaju — Bebek — rokiem rozrywki; wiesz konserwa smaczy — O tobie bajdy — ciągle dyktature marzy. Zdawa byłeś wyborczym oznajmionym brudem i poproszony głuchą wieścią między ludem; Ogarnęło sanacji serca z zimy słońcem Jakieś dziwne przecucie, jak przed rządu końcem. Jakieś oczekiwanie smętne i żalonne. — — — — — O zimol! Kto cię widział w ten czas w naszym kraju — — — — — Pamiętna dobo kłowań wszelkiego rodzaju — — — — — Kto cię widział, jak byłaś pod kocem kwitnąca — — — — — „Uwagami”, sieczkami, wendami błyszcząca — — — — — Obfita we zdarzenia, chaosem brzemienna — — — — — Coś zawisa nad krajem niby zmora sennal — — — — — Utyłana w Gliniankach, już smolna w powiciu — — — — — Obys była ostatnia w naszym chorze zyciu!

«ZWIERZĘTA Z LUDZKĄ TWARZĄ.»

(Organizacja kolektywnych gospodarstw w Rosji sowieckiej.)

Przypadek zrzucił, że w tych dniach spotkałem w Wilnie przybylego niedawno z Rosji sowieckiej kozaka kubańskiego p. N., którego znanem jeszcze przed wojną. Pojawienie się na gruncie wileńskim przedstawiciela wolnych stanic kubańskich, skłoniło mnie do wysondowania przyczyn ucieczki z Rosji sowieckiej. Jak się okazało, wymigrował wobec całkowitej dezorganizacji gospodarstw indywidualnych przez rząd bolszewicki, nie mogąc przystosować się do narzuconych słą form kolektywnej gospodarki, t. zw. „kolchozów”. Mój znajomy kozak najusilniej może odczuł niwelowanie wszelkich indywidualności, zacieranie osobowości człowieka.

Z każdym miesiącem, z każdym dniem, mówił emigrant ukraiński, człowiek w Bolszewiji staje się coraz większym „rabem” (niewolnikiem). Początkowo każda narodowość, wchodząca w skład Rosji sowieckiej, otrzymała pewną samodzielnność i coś w rodzaju wolności narodowej. Obecnie są to już tylko puste słowa i od-

miennie farby na mapach geograficznych Związku Rad Sowieckich. Wszelki kierunek narodowy topiemy jest pod różnymi pozorami. Duch Moskwy panuje nad wszystkim. Moskwa wypacza z nas narodowość, religię i własne ja. Zabijają w człowieku wszelką osobowość i czynią z niego „bezlczynny i bezczelny tuwar” (bez osobowe i nieokreślone stworzenie). Doczekamy się może wkrótce, że komunizm zabronią być i nazywać się ukraińcem, białorusinem, rosjaninem, tatarzem, czy innym przedstawicielem narodowości. Słowo wolność w Bolszewiji — to puasty dźwięk. Patrzcie, panie, na te „swobodę” od początku. Jest to, nie wolność, ale najtypowsza niewola.

Co stało się bezpośrednim powodem wymigrowania z Ukrainy? Dlaczego porzucił gospodarstwo i tu przyjechał?

Nie rzucilem panie gospodarstwa ale mnie z niego wyrzuciono. Obecnie na Kubaniu i na południu Ukrainy Dnieprowskiej zaprowadzają bolszewicy komuny na wsi i nie tak, jak było dotąd, p. min. M., która da się wyluszczyć po odrzuceniu olbrzymiego balastu cyfr, wywodów, polemiki i reminiscencji.

Że kraj nasz przeżywa niezmiernie ciężki kryzys gospodarczy — to przynajmniej nawet organy oficjalne. P. min. Matuszewski nie stwierdził tego ani słowem w swem przydługim przemówieniu. Niema tam wprawdzie już radośnej twórczości, niema butnych zapewnień „byczo jest”, co stanowi niewątpliwie pewien postęp. Z drugiej strony jednak p. minister widocznie nie zdaje sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy, a więc i nie szuka drogi do naprawy.

Stanowisko jego zdaje się streszczać w słowach: jak jest tak jest — inaczej być nie może.

A jednak inaczej być musi. Droga do naprawy musi się znaleźć. Tylko, że tej naprawy nie dokona p. min. Matuszewski, który w przystępie szczerości sam siebie nazwał „niespecjalistą w sprawach budżetowych”. Nie dokonałby jej na jego miejsce, również najdzielniejszy specjalista... potrzebna jest do tego przedewszystkiem gruntowna zmiana systemu.

Bez tego wysiłek jednostki, chociażby przejętej dobrymi chęciami, będzie jałowy, jak jałowem w gruncie było długie exposé budżetowe.

gieniegdzie dla swych wysłużonych i spróżniaczonych komunistów, ale powszechnie obowiązująco.

Jak to powszechnie? — A widzi pan, dzieje się to w ten sposób. Dotychczas na dawnym chutorze czy folwarku, z którego wygnali, czy rozstrzelali właściciela, albo i sam zdołali zbiec, bolszewicy obsadzali swoich i dawali im gotowe bydło, narzędzia, nasiona, wznosili budynki, o ile dawne były zniszczone i udzieliali kredytów. Nowi osiedleńcy trochę pracowali, ale przeważnie żyli z gotowego. Gospodarstwo w tych t. z. kolektywach szło marnie. Obecnie Stalin rozkazał w calych okręgach zaprowadzić kolektywy. Wszystkich nas ze wsi wygnano, bydło i wogóle cały inwentarz zarekwirowano a budynki albo zostały rozbrane albo wprost spalane. Nas spędzono do baraków na t. zw. wspólne życie. Co było placzu i rozpaczcy latwo sobie wyobrazić. Regulamin w tym „obszczeżyiu” jest następujący:

Wszystko na komendę wstają, i otrzymują zaraz śniadanie herbatę z odrobina cukru i kawalek chleba, albo jakąś lurę zamiast barszczu lub krupniku. Potem do roboty. Roboty pilnują dozorczy; trzeba przyznać pilnują dobrze. W południe kiepski obiad, trochę odpoczynku i znowu do roboty do wieczora, a obecnie w ziemie urządzają różne roboty w barakach. Po robotach kolacja i spać. Po prostu zrobili z człowieka „raboczuję skatinu” (bydło robacze).

— Coś w rodzaju pańszczyzny, dodaje.

— Nie panie, gorzej. Przy pańszczyźnie ludzie żyli we własnym domu i przy rodzinie, a tu

NA ROZSTAJNEJ DRODZE.

III.

Polityka wielkobrajtyjska w czasie wojny, prowadzona przez Lloyd George wobec żydów, nadała kwestji żydowskiej, tam, gdzie ona, dzięki wielkiemu skupieniu, istniała jak w Polsce, charakter nieznanym prawie zupełnie dotychczas. Dawniej występowała ona w swoim zwykłym zabarwieniu religijnem i ekonomicznem. Pod względem wyznania żydzi cieszyli się zupełną tolerancją, pod względem odrębności obyczajowej traktowano ich w wyrozumiały i ironiczny pobłażliwością, a pod względem ekonomicznym, żydzi, osłanianii przez obce zaborcze mocarstwa, cieszyli się opieką policyjną. Wogóle przeto można powiedzieć, że w całej połaci dawnej Rzplitej polskiej położenie żydów miało charakter zarobkowej imigracji obcej rasy — brudnej, niechlujnej, chciwej, pracującej tylko w jednym kierunku — gromadzenia pieniędzy wszędzie, gdzie i jak się uda, a gdy się nie uda — życia żywotnymi sokami miejscowej ludności.

Zabiegi kapitalistów amerykańskich i wielkobrajtyjskich, podniecane marzeniami syonistycznymi o możliwości odbudowania państwa żydowskiego, odbiły się echem w polityce wielkobrajtyjskiej, schodząc się z okresem walk W. Brytanji na obszarach Turcji Azjatyckiej, lub na terenie jej wpływów. W. Brytanja potrzebowała oparcia o morze, aby tem łatwiej przesiąkać wpływy swoje w głąb krajów muzułmańskich. Do utworzenia takiego pied-à-terre nadawała się Palestyna, tatarskiej, że urzeczywistniając żydowskie marzenia religijne, foreigne-office zyskiwał sobie wdzicznego pupila na bliskim azjatyckim wschodzie. Surogat państwa żydowskiego, bez żydów, jako ludności rdzennej, powstał z motywów politycznych, bez liczenia się z tem, w jaki sposób fakt ten odbije się na życiu Polski, gdzie w rozproszeniu wszakże, ale skupiało się około trzech milionów żydów.

Otóż w tej masie żydostwa, pod wpływem złudzeń na lamach państwowości żydowskiej, rozwinął się nagle nacjonalizm żydowski, możliwość utworzenia już nie w Palestynie, ale w Polsce, podstawy, do jakiegoś wspólnego państwa polsko-żydowskiego, któreby im dało, nie jak Palestyna, jakąś idealną ojczyznę, lecz było dla nich żerowiskiem, cudzem, obrobionem już, zasianem i od wrogów bronionem polem, z którego oni mieli zbierać gotowe plony. Tu kwestja nacjonalizmu żydowskiego stanęła na cudzym gruncie ekonomicznym, a postawa żydów, poparta fałszywie interpretowanym obowiązkiem w obce mniejszości, nabrała rozpędu i nieobliczalnego na przyszłość, przetwarzając społeczeństwo żydowskie, dotychczas spokojne, w nacjonalistyczną bojówkę polit. zbrojną w przesadzie prawa i wymagania, wchodząca z każdym słabym, a mało przewidywanym rządem w szkodliwie dla państwa kompromisy. Brak stanowczości rządu i błędne pojmowanie własnych państwowych obowiązków wytworzył i powiększał zatarg między ludnością rdzenną, a obcoplemiennymi przybyszami, którzy na ziemi polskiej usilują

jak bydło w oborze — „ni koła, ni dwora” (ani kółka własnego, ani zagrody własnej) — nic twego.

— A czy rodziny rozdzielają? — Narazie nie, ale do tego przyjdzie napewno. Obecnie rodzina żyje, że tak powiem kątem. Dzieci też narazie nie oddierają, ale słychać, że będą zabierać do ochronek. Postępują oni chytrze. Odrzuć człowieka nie pozbawiają wszystkiego. Niedługo trzeba będzie czekać, kiedy rodzina przy tych barakowych „obszczeżyjach” (współżyciach) rozpadnie się i będą ludzie żyli i mnożyli się, jak bydło bez Boga i ludzkich warunków bytowania. Nie mogłem na to wszystko patrzeć i tak żyć. Uciekle.

— A czy ludzie nie stawiają oporu, nie buntują się?

— Tego nie brak, ale co to pomoże. Sprowadzą oddział komunistów zastraszają, jednego drugiego śmielszego rozstrzelają i spokój.

Ludzie podzieleni zostali na dziesiątki, z każdego dziesiątka wyznaczono starszego. Ten dostaje lepszą porcję, mniej go zmuszają do roboty to też staje po ich stronie i pilnuje.

A potem istnieją setnicy, są to już ich ludzie i ci pilnują mocno roboty, i twego życia i tego co ty mówisz. Człowiekowi w tym „obszczeżyiu” jest gorzej niż w więzieniu. Przytem jeden drugiego boi się. Czekasz za godzinę, że na ciebie doniosą i rozstrzelają.

Spieszyłem do pracy, więc pożegnałem swego znajomego przybysza z Bolszewji. „Raboczaja skatina” ugrzeźło mi w mózgu. „Zwierzęta z ludzką twarzą” przywołano się mi z talmudu. Czyżby to miało stać się synonim im dzisiejszej Rosji? J. Korwin.



przedostawały się tylko jednostki bardzo niechętnie i wyjątkowo. Zadenych pretensji do odrębności narodowej nie zgłaszali nigdy. Tolerancja religijna i autonomia w tym zakresie wystarczała im zupełnie. Z temi prawami weszli w skład państwa polskiego.

Prawo ochrony mniejszości narodowych, przyjęte zbyt skwapliwie i bez zastrzeżeń przez Polskę, pozwoliło żydom wyzyskać je i wyzyskiwać nadal na szkodę naszego państwa i jego przyszłości, wytworząc sztucznie nacjonalizm żydowski. Rząd polski musi stać prawnie na tym punkcie, że żydzi u nas są tylko grupą religijną, odrębnym wyznaniem, lecz nie narodem. W pojęciu etnicznym żydzi są odrębną rasą, w pojęciu historycznym są narodem, w pojęciu zaś politycznym narodem nie są i dla tego praw, należnych ochronie mniejszości, nie posiadają w żadnym państwie na zachodzie, są tylko cząstką większości państwowej. Aby posiadać prawa mniejszości narodowej, trzeba albo mieć oparcie o własne państwo, posiadać własny żywy język, być cząstką autochtonicznej ludności państwa, posiadać własną nowożytną kulturę (literatura, sztuka, nauka i t. d.), tego wszystkiego żydzi nigdzie, w żadnym państwie nie posiadają, a niedawno utworzone fikcyjne państwo palestyńskie posiada żydów nieznaczny procent. Nigdzie żydzi nie zgłosili praw narodowych z wyjątkiem Polski, mając do tego jedyną podstawę — w liczbie, chociaż taka sama ilość żydów, jak w Polsce, zamieszkuje Nowy-York, gdzie żydom wystarcza język angielski i żydowski.

Mniejszość żydowska w Polsce niezadawalnia się językiem rytualnym w obrzędach religijnych, a żargonem „jidisz” w życiu codziennem, lecz pod wpływem zle rozumianego i nie na miejscu stosowanego nacjonalizmu żydowskiego, zakłada szkoły, niestety, przez państwo polskie wspierane, z językiem wykładowym hebrajskim czyli mówiąc inaczej — na podstawie starohebrajskiego języka, fabrykuje nowy jakiś esperanto czy volapük, wnosząc do języka hebrajskiego nowe wyrazy odpowiadające nowym warunkom życia. Jest to coś podobnego, jakgdyby Grekom lub Włochom zechciało się na podstawie Homera lub Wirgiljusza tworzyć nowożytny język grecki lub włoski. Bezmądrość nacjonalistyczna, zakładająca w Polsce, w celu odróżnienia judaizmu, gimnazja z językiem rzekomo hebrajskim, nie liczy się z praktycznymi następstwami. Co będą robić ze swoją hebrajszczyzną abiturjenci takich gimnazjów bez gruntownej znajomości języka państwowego? Dla nauki tego języka wystarczą uniwersytety. Jeśli zaś tą drogą mają wzmożnić judaizm w Polsce, to złą przysługę sami sobie odają.

Polska ma wielkie zadanie przed sobą: nie sztucznie szerzenie judaizmu i podtrzymywanie fantazji żydowskich, lecz uobywatelnianie chałatawog tłumy, w niczem nie naruszając jego tradycyjnych podstaw wierzeń i zwyczajów religijnych. Droga do tego prowadzić może tylko przez przymusową szkołę państwową polską w zakresie szkoły powszechnej. W ten sposób wypelni się powoli ów wstrętny „jidisz”, znikną pejśy, skróci się chałat, co żydów w Polsce upodobni trochę do narodów kulturalnych.

Poza sprawami narodowymi, państwowymi, ekonomicznymi i politycznymi, z którymi wiąże się kwestja żydowska w Polsce, przedstawia się ona ze strony etycznej wprost monstrualnie. Z przesadną, właściwą rasie żydowskiej hałasliwością, żydzi niestworzone rzeczy wypisują o Polsce w pewnym odłamie prasy cudzoziemskiej, bądź żydowskiej, bądź subsydjowanej przez żydów. Obrona nasza jest często słaba, najczęściej niedołężna i z jakąś twórczością zawsze wypowiadana. Nigdy wszakże nie zdarzyło się nam spotykać się z oświetleniem prawdziwym roli żydostwa w Polsce pod względem etycznym. Jest to społeczeństwo, dla którego etyka cywilizowanego człowieka albo nie istnieje zupełnie, albo pojmowana jest w sposób tak dziwnie spaczony, że żyd polski — nie tylko polski, niestety — jest czynnikiem demoralizującym społeczeństwo i państwo w którym zamieszkuje. Tu statystyka mogłaby tylko dać odpowiedź jak nasza statystyka jest dla żydów bardzo jeszcze grzeszna i wyrozumiata. Aby jednak dać pojęcie o tem czym są żydzi w naszym społeczeństwie przytoczymy daty nieco przestarzałe, które jednak nie uległy zmianie in minus

Pod Protektoratem J. W. P. WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA Wojewody Wileńskiego odbędzie się dziś dnia 4 stycznia 1930 r. **BAL** w Salonach Hotelu **GEORGES'A** UL. MICKIEWICZA 20 Początek o godz. 22.

ten in plus. Wyjęte są one z książki p. t. „Kwestja żydowska”, S. Rossowa (1884) i obejmują warszawski okręg sądowy t. j. 10 gub. Królestwa kon. Według autora na 1000 przestępców wogóle było żydów w sprawach o przewłaszczenie i defraudację 587, w bandytyzmie 652, fałszerstwie i oszustwo 789, paserstwo 797, zabójstwo 111, trucieliństwo 824, krzywoprzysięstwo 852, sztuczne bankructwo 921, handel żywym

towarem 937, fałszowanie pieniędzy 916. Oprócz znaczenia państwowego, politycznego i narodowego, kwestja żydowska w Polsce ma jeszcze przerażające jaskrawe zabarwienie etyczne. Dzisiaj rząd flirtuje z żydami. Trzeba jednak, nie lekając się hałasu żydowskich opiekunów, przystąpić do reformy żydostwa w Polsce, rozważając to wielkie zagadnienie dziejowe, jako sprawę wewnętrzną Rzeczy polskiej. R. G.

KRONIKA.

Zajście z postami białoruskimi w sali urzędu wojewódzkiego.

Dnia 3 b. m. rozpoczął się w Wilnie dwudniowy zjazd delegatów rad gminnych województwa Wileńskiego pod przewodnictwem prezesa mec. A. Lednickiego z Warszawy. W zjeździe wzięli udział p. wojewoda wileński, radca ministerjalny p. Wożyński, naczelniczy urzędów, przedstawiciele samorządu z wiceprezydentem miasta W. Czyżem.

Po zgajeniu zjazdu powołano do przezejm 7 osób, między innymi wszedł również p. Fr. Wol-demars za Świeciańskiego, brat b. premiera litewskiego.

Na zjeździe poruszono sprawę udoskonalenia administracji w gminach, podniesienie gospodarki rolnej w województwie oraz omówiono przez poszczególnych delegatów obecne ciężkie po-

wienie rolników w województwie. Następnie wygłoszono kilka referatów ekonomicznych, gospodarczych i rolnych.

W czasie obrad do sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego, gdzie odbywa się zjazd weszli bez zaproszenia dwaj posłowie z białoruskiego klubu poselskiego Kryńczuk i Hawryluk, którzy wobec zgromadzonych uczestników zjazdu poczęli w języku białoruskim wygłaszać antypaństwowe przemówienia. Mimo ostrej interwencji przewodniczącego zjazdu mec. Lednickiego, posłowie nie przerwali swoich demagogicznych przemówień.

Dopiero interwencja delegatów zmusiła mówców do opuszczenia sali obrad. (as).

Z miasta.

— Jakże płacimy komorne w roku 1930? Na zasadzie ustawy o ochronie lokatorów, mieszkaniarstwo w ostatnim kwartale roku ubiegłego płaciły 79 proc. normy zasadniczej, to jest ceny, jaką płacono w lipcu 1914. W pierwszym kwartale roku 1930, komorne to wzrasta o 6 proc. i wynosić będzie 85 proc. W kwartale drugim roku 1930, od kwietnia do lipca, suma powyższa wzrosła o dalsze 6 proc. i wyniesie 91 proc. normy zasadniczej. W kwartale 3-cim do 91 proc. przybywa dalsze 6 proc., wobec czego komorne, od 1 lipca do 1 października, wyniesie 97 proc. Z dniem 1 października komorne osiąga już 100 proc. normy z roku 1914. Celem zapoznania czytelników z podstawą obliczeń, podajemy poniżej klucz przeliczeniowy norm przedwojennych:

Jeden rubel wynosi 2 zł. 66 gr. Jeżeli więc naprzykład cena mieszkania w roku 1914 wynosiła 10 rubli, to pełna wartość tego lokalu a więc od 1-go października 1930 roku wyniesie 26 zł. 60 gr. W dniu 1 stycznia r. b. 85 proc. tej sumy wyniesie 22 zł. 61 gr. Za jednego więc rubla wypadnie zapłacić 2 zł. 26 gr. Poza wskazanymi normami żadne inne obciążenia ani za wodę, ani za stróża, ani za kanały nie obowiązują już lokatorów.

— Odwołanie wycieczki do Łotwy. Jak swego czasu donosiliśmy w dniu 2 b. m. miała udać się do Łotwy wycieczka delegacji Towarzystwa zbliżenia polsko-łotewskiego, która miała w dniu 3 b. m. zwiedzić Rygę, a następnie wziąć udział w uroczystości 10-lecia Oswobodzenia Dyneburga przy pomocy wojsk polskich od najazdu bolszewickiego.

Wyjazd wycieczki, jak również mająca się odbyć uroczystość zostały odroczone. Według otrzymanych informacji, władze łotewskie uroczystość oswobodzenia Dyneburga połączą z ogólną uroczystością 10-lecia oswobodzenia Letgali. Termin uroczystości nie został jeszcze wyznaczony, również niewiadomo gdzie się odbędzie uroczystości w Dyneburgu, czy też w Rzeżycy. (as)

Sprawy miejskie.

— Projekt budowy gmachu pracowni przyrodniczej. Kuratorjum Wileńskiego Okręgu Szkolnego zwróciło się do Magistratu m. Wilna z propozycją wybudowania gmachu przeznaczanego na wykłady i umieszczenia zbiorów instrumentów szkolnej pra-

czyni przyrodniczej, zaznaczając jednocześnie, że o ile Rada miejska uchwali budowę tego gmachu, to Kuratorjum ze swojej strony poczyni starania o wyasygnowanie na ten cel samorządowi wileńskiemu odpowiednich kredytów. Sprawa ta była w dniu wczorajszym poruszana na posiedzeniu Magistratu, który ustosunkował się do propozycji Kuratorjum przychylnie, zaznaczając jednak, iż przychylenie się ostateczne do propozycji Kuratorjum będzie zależało od decyzji władz centralnych, do których Magistrat zwrócił się o długoterminową pożyczkę i o zapomogę bezzwrotną na powyższy cel.

Ze swojej strony Magistrat skłonny jest do udzielenia bezpłatnie odpowiedniego placu na budowę tego domu.

Według prowizorycznie sporządzonego kosztorysu, budowa podobnego gmachu wyniesie około 500 tys. zł. (as)

— Hojne zobowiązanie. Dowiadujemy się, iż prof. Radziwiłowiczowa wykazała gotowość wybudowania na swój koszt budynku na przedszkole, a w przyszłości i żłobku dziennego, pod warunkiem, że Magistrat udzieli odpowiedniego placu w dzielnicy Antokolskiej. W związku z powyższym Magistrat m. Wilna zajął się wynalezieniem odpowiedniego placu celem urzeczywistnienia tej hojnej ofiary. (as)

Sprawy szkolne.

— Nieuszanowanie dnia świętego. W lokalu państwowego gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie korzystając ze świętecznej przerwy w zajęciach szkolnych wileńska dyrekcja robót publicznych przeprowadza remont wewnętrzny, przytem czyni to tak gorliwie, że nawet w święteczny dzień Nowego Roku prowadzono roboty.

To nieuszanowanie dnia świętego jest o tyle jaskrawsze, że właśnie idzie w parze z ciekłą akcją, prowadzoną obecnie w Bolszewji przeciwko obchodzeniu świąt religijnych. Należy się spodziewać, że czynniki właściwe zechcą wejrzeć w tę sprawę i powstrzymają gorliwość naszych domorosłych zwolenników praktyk komunistycznych.

Z życia stowarzyszeń.

— Kursa fotograficzne dla amatorów i początkujących. Dnia 4 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem w lokalu Biblioteki Wydziału Sztuki (ul. S. Anny 4) rozpoczynają się kursa fotograficzne wykładem ks. P. Sledziwskiego na temat „O Fotograficę”. Zapisy na kursa są przyjmowane

na miejscu. Wstęp dla członków Towarzystwa Miłośników fotografii bezpłatny.

— Ważne zebranie członków Chrześc. Zw. Zaw. Plekarczy odbędzie się w niedzielę 5 stycznia r. b. o godz. 12 m. 30 w lokalu związku przy ul. Metropolitalnej 1.

Sądy.

— Zmiany personalne. Jak się dowiadujemy prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku pan Cezary Szyszko, który przed rokiem został mianowany na to stanowisko z podprokuratora S. A. w Wilnie, obejmuje w najbliższym czasie stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu.

Asesor sądowy w okręgu apelacji wileńskiej p. Jan Dadykin został mianowany sędzią grodzkim w Wieluniu.

— Zwiększenie etatów. Etaty Sądu Okręgowego w Wilnie uległy świeżo zwiększeniu o 5 nowych stanowisk sędziów. Natomiast 7 stanowisk sędziów śledczych zostało skasowanych, w związku ze zmianami w ustawodawstwie sądowym.

— Zwiększenie ilości instytucji sądowych na terenie apelacji wileńskiej. W sądzie okręgowym w Wilnie powstać ma wkrótce jeszcze jeden wydział, mianowicie wydział cywilnych spraw niespornych. Ponadto zostanie urzeczywistniony projekt utworzenia w Lidzie wydziału zamiejscowego s. O. W tejże Lidzie, oraz w Świecianach i Wilejce powiatowej będą utworzone hipoteki.

Różne.

— Lista ofiar złożonych na fundusz biblioteczny Polskiej Macierzy Szkolnej zamiast wcz. świętecznych. P. Jan i Anna Buhakowie zł. 20, P. L. Staszewiczówna zł. 1, P. Jadwiga Korskówna zł. 1, P. August Sołtyś zł. 2, P. J. Wirowski zł. 1, P. Marja Reutt zł. 49, P. Bronisław Kiersnowski zł. 20, P. Prof. Czesłowski Tadeusz zł. 5, P. Józef Kaldun zł. 5.

— Sprostowanie. W numerze z dnia 1 stycznia r. b. w spisie honorowych gospodyń i gospodarzy „Balu Wileńskiego” omyłkowo nie wskazano: pp. Wacławowostwa Plewaków i Marjanostwa Zdrojewskich.

Zabawy.

— Sobótka taneczna odbędzie się dziś w Kole Pol. Mac. Szkolnej im. T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej Nr. 12 Początek o godz. 9 wiecz. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać również i przy wejściu na zabawę.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATRY MIEJSKIE W WILNIE.
— Teatr Miejski na Pohulance. Wystąpi Wandy Siemaszkowej. Dnia „Mira Efrasa”. W przygotowaniu głosią baśń Goezkiego „Turandot”.
— Rewja świąteczna. Dnia o godz. 11,25 w Teatrze na Pohulance powtórzoną zostanie Rewja Sylwestrowa.
— Teatr Miejski w Lutni. Dnia komedia Fodora „Mysz kościelna”.
— Króliewicz Rak w Teatrze Lutnia. Dnia o 3,30 premiera baśni ludowo-fantastycznej W. Stanisławskiej „Króliewicz-Rak”. Muzykę opracowała autorka na oryginalnych motywach ludowych pieśni ziemi kieleckiej i piotrkowskiej. Kierownictwo muzyczne objął p. Eugeniusz Dzięwski, uzupełniając ilustracje muzyczne autorki paru kompozycjami

INTROLIGATORNIA
„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”
 MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244
OPRAWY KSIĄŻEK, ROCZNIKÓW, KSIĄG BUCHALTERYJNYCH I INNE ROBOTY, WYKONANIE STARANIE, CENY PRZYSTĘPNE OTWARTA OD 8 — 4 P.P.

Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej

Religia w szkole

Próby usunięcia wpływów Kościoła.

„Polska”, organ nieoficjalny polskiego kleru katolickiego, wydany przez „Dom Prasy Katolickiej”, zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, który w całości powtarzamy, solidaryzując się w zupełności z jego treścią.

W życiu polskim w ostatnich latach zaszła głęboka i poważna zmiana. Inteligencja nasza, dotąd wyraźnie obojętna wobec religii i Kościoła, coraz liczniej garnie się pod jego skrzydła. Nasza młodzież akademicka, przed wojną holdująca skrajnym kierunkom lewicowym, zastępująca Ewangelię Chrystusa „Kapitałem” Marksa, dziś w przeważającej większości swej stoi pod sztandarem katolickim i narodowym. W całym kraju rozwija się nasze życie duchowe. Wprawdzie jesteśmy spóźnieni w porównaniu z innymi narodami katolickimi, wprawdzie wnosimy dopiero fundamenty naszej przyszłości w blaskach Krzyża Chrystusowego — ale skończyła się już noc niewoli i politycznej i moralnej — idziemy naprzód.

Nikt z nas nie wątpi, że Polska przyszłości musi być Polską katolicką, jaką była przez wieki pełne chwały, ale stwierdzić należy, że nie braknie u nas ludzi, którzy za cel swego życia uważają zepchnięcie Polski z tej drogi. Kościół i wiara katolicka są im nienawistne jak sówom i nietoperzom blaski słoneczne. Fakt panowania myśli katolickiej wśród naszej młodzieży akademickiej przeraża ich — obmyślają więc środki przeciwdziałania.

Przedewszystkiem zwrócona jest uwaga na szkoły średnie i powszechne. Wśród nauczycielstwa polskiego znalazły się siły, poświęcające się szczerpnie w umysły dzieci zasad sprzecznych z ideałami chrześcijańskimi. Taki Związek Naucz. Szkół Powszechnych („Ognisko”) służy ugrupowaniu politycznym wrogim katolicyzmowi. Duch antykatolicki panuje również w Związku Zaw. Naucz. Szkół średnich... Tu i ówdzie pracują gorliwie „spasowiacy”, znani tepiciele wpływów Kościoła w szkole, wypielają już i komunistyczni bezbożnicy z ja-

kiego Lewicowego Zw. Zaw. Nauczycieli.

Coraz częściej pisma codzienne notują wystąpienia antykatolickie w rodzaju popisu delegatki Kuratorjum Lubelskiego, p. Szczawińskiej w Konopnicy, Zemborzycach, Łuszczewie, Glusku, Puławach...

Wpływowa ręka popiera rozwój Kół Młodzieży Wiejskiej, zorganizowanych przez radykalistów, nieznoszących Kościoła. Solą w oku dla masonskich działaczy, coraz śmielej u nas poczynających, staje się Harcerstwo polskie, ożywione duchem katolickim...

Doszło wreszcie do pierwszej, zdaje się, próby jawnego usunięcia księdza prefekta ze szkoły powszechnej w Kazimierzu nad Wisłą, drogą skreślenia etatu. Ks. ptefka zastąpiono przez siły świeckie. Wywołało to sprzeciw rodziców katolików. Zapadła uchwała nieposyłania dzieci do szkoły, podpisana przez przeszło 100 osób. Zatem strajk szkolny w obronie nauczania religii w państwie, w którym nauczanie religii w szkole jest nakazem Konstytucji (par. 120) oczywiście za pośrednictwem osób do tego upoważnionych przez Kościół.

Rzecz dziwna. Jeśli Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zawiera nakaz nauczania religii w szkole, a więc wprowadza religijne wychowanie młodzieży, w jaki sposób w szkołach naszych tolerowana być może agitacja przeciw takiemu wychowaniu? W jaki sposób zawód nauczycielski sprawować mają ludzie usposobieni do religii?

Czy o tem wszystkim nie wie Ministerstwo W. R. i Oświecenia Publicznego a zwłaszcza kierownicy odpowiednich działów? Sądymy, że społeczeństwo katolickie ma prawo wiedzieć dlaczego się tak dzieje i kto jest za to odpowiedzialny.

Drobne wiadomości.

Katastrofa w powietrzu.

SANTA MONICA, 2.1. (Pat.). Dwa samoloty, które zderzyły się na wysokości 3 tys. metrów, a w których znajdowali się operatorzy kinematograficzni, ogarnięte nagle płomieniami spadły do morza. Z 10 osób, które znajdowały się w samolotach, odnaleziono dotychczas trzy trupy.

Za kulisami Kasy Chorych.

„Słowo” wileńskie z końcem ubiegłego miesiąca wystąpiło z rewelacjami pod adresem Kasy Chorych. W pogoni za sensacją znalazło „potajemną naukę w gabinecie roentgenologicznym Kasy Chorych a nawet formalną zakonspirowaną szkołę prowadzoną przez dr. Margolisę kierownika powyższej przychodni”. Według

„Słowa” ubezpieczeni mieli służyć jako materiał dla studjów leczniczych prywatnych uczniów dr. Margolisę. Wykrycia tej zbrodni miał dokonać Komisarz Kasy Chorych.

Według informacji udzielonych nam ze strony wiarogodnych osób owa sensacja „Słowa” w świetle rzeczywistości przedstawia się zgola inaczej. W gabinecie roentgenologicznym prowadzonym przez dr. Margolisę pracują istotnie Praktykanci ale za zezwoleniem Naczelnego Lekarza Kasy Chorych i z wiadomością Zarządu tejże Kasy. Kasa Chorych korzystała nawet z usług tych praktykantów w czasie choroby i urlopu personelu etatowego.

Nie może więc być tu mowy o „zakonspirowanej szkole” tembardziej, że szkołę tę tworzą aż dwie praktykantki. W jakim więc celu zechciało się „Słowu” z muchy zrobić sionia i na dodatek sfalszowanego pozostanie tajemnicą autora wzmianki.

JADWIGA PLATER ZYBERK.

INFANTY W OGNIU.

Pamiętnik z wielkiej wojny i rewolucji rosyjskiej. (Przedruk wzbroniony).

19 września 1915 r.

Po paru dniach niemilkącego grzmotu armat znów przycichło nieco. Po nieludzkich wysiłkach Niemcy posunęli się znów trochę naprzód. Jednak musi się skończyć na tem, że, jeśli nie teraz, to za kilka miesięcy sytuacja ich będzie literalnie bez wyjścia. Okrążeni są śmiertelnymi wrogami, którzy czekają tylko na ich wyczerpanie, aby się na nich rzucić i mścić się za krzywdy dawne i obecne. Francuzi i Rosjanie marzą tylko, aby się spotkać w Berlinie. Kłeska Belgji jest raczej wiekopomnym zwycięstwem, bo ona to wstrzymała pierwszy impet niemiecki i uratowała Europę od jarzma „germańskiego”. Anglja i Włochy też wyczekają chwili korzystnej dla zadania znieprawionemu wrogowi ostatecznego ciosu. Rumunja i Grecja mobilizują się. Jedyne sprzymierzeniec Wilhelma, Turek, daremnie usiłuje uratować Konstantynopol, Bułgarja

wypowiedziała się za Niemcami, ale jest to z woli Koburga, a nie narodu. Wynikły stąd poważne nieporozumienia pomiędzy rządem a ludem, tak, iż przypuszczać można, że do zbrojnego wystąpienia Bułgarji nie przyjdzie. Oczywiście wiemy o tem wszystkim z gazet rosyjskich. Może zagranicą inaczej rzecz wygląda. Warszawa, jakby do wody wpała. Nic absolutnie o niej nie słyszmy, ciężkie to bardzo. Ktoś z wojskowych opowiadał, że w Częstochowie poważne zaburzenia: Niemcy jakoby chcieli obraz Matki Boskiej przewieźć do Torunia. Ludność gwałtownie się temu oparła. Doszło do zajść między mieszkańcami a wojskiem. Obraz został, ale Niemcy obiecują, że gdyby musieli Częstochowę opuścić, to cały klasztor wysadzą. Dopiero po skończonej wojnie dowiemy się, ile w tem było prawdy.

Wczoraj zrobił się tu ruch ogromny. Przyjechał sztab hr. Grabbe, generała dywizji kozaków zadońskich. Dzika to czereda. Na szczęście już wieczorem otrzymali rozkaz wyruszenia ku frontowi. Dziś więc rano dziedziniec zaroził się od samochodów, motocyklów i kawalerji kozackiej, dośiadającej burczocznie rosłych koni i z wielkim uszanowaniem otaczającej swego generała, Hr. Grabbe, poważny, sympatyczny człowiek. Opowiadał nam dużo bardzo zajmujących rzeczy. General wiele podróżował, najciekawsze wspomnienia zosta-

wiła mu bytność w Sjamie, gdzie reprezentował cara rosyjskiego na koronacji króla sjamskiego.

Po wyjeździe sztabu zapanowała cisza i spokój, zamęczone tylko rzadkimi wystrzałami armatniami. Park tonie w głoři jesiennej. Purpura klonów, złoto jesionów, ciemna zieleń świerków, niebieska jodeł, srebro wierzb tworzą grę kolorów tak cudną, że park wygląda jak zaczerwowany.

Jutro wraca tu oddział telefoniczny, który musiał przed przybyciem sztabu gen. G. Waboli opuścić. Po wyjeździe sztabu kozackiego zaprosiliśmy ich znowu. Synowie ich lubią i, gdy tu stoją mniej jesteśmy narażeni na wtargnięcie różnych luznych watah, wielec dokuczliwych. Nadto dzięki telefonowi sztabowemu, wiemy dokładnie, co się dzieje na froncie i czujemy się bezpieczni, bo nie tylko żołnierze ale i oficerowie polubili Waboli i są nam życzliwi.

22 września 1915 r.

Pozawczoraj strasliwa była bitwa w stronie Jezioros. Pod wieczór uciхло. W nocy oddział telefonistów otrzymał rozkaz przeniesienia się na brzeg Dźwiny. Był to znak, że rezultat bitwy pomysłny, ponieważ oddziały sztabu posuwają się naprzód. Synowie pojechali znowu do Dynaburga bo już oddawna pociągi nie chodzą. Wrócili z wiadomością, iż wściekły atak Niemców został od-

party z wielkimi dla nich stratami. Cofnęli się o 15 wiorst, zacięliście pole trupami. Ze strony rosyjskiej straty nieznaczne, tak mało jest rannych w lazaretach, że świecą pustkami — choć raz. Dziś przyjechał z nad Dźwiny porucznik Kartaczenko, aby nas uprzedzić o niebawym strzałach armatnich, gdyż między Kirupiem i Wabolem ulokowano baterję najcięższego kalibru. Przybyły też dwa korpusy i ma się zacząć bój na całej linii. Pytałam, czy jest nadzieja obronienia Dźwiny. Odpowiedział, że stanowczo. Gdy się jednak pomyśli, jak się zaciepie bronila Warszawa, w rezultacie naprożno, ogarnia wielka niepewność co do przyszłości. Niepewność ta wprowadza nas w kłopoty całkiem bez wyjścia. Nie wiemy czy sprzedawać resztę zapasów, czy też nie? Czy warto chodować przychówek, czy też nie? Czy warto budynki remontować na zimę czy nie? Pomimo to jesteśmy radzi, że zostaliśmy na miejscu. Dzięki temu oprócz nieznacznych szkód panuje we dworze względny porządek. Ludzie nasi mają spokojny dach nad głową i zarobek, dużo też biednych Kurlandczyków znajduje u schronienia i pracę. Obozy i sztaby mają gdzie nabyć zapasy. Oby nam Bóg pozwolił przetrwać do końca tę nawalnicę.

(D. c. d.)

Z sali sądowej.

Zabójstwo b. reagenta E. Protasowa. — Zbrodniarz ukarany bezterminowym więzieniem.

Wczoraj, dn. 25 listopada 1928 r. w niezwykłych okolicznościach dokonana została zbrodnia w folwarku Punińskie, gm. gródeckiej, pow. mołodzieckiego na osobie popularnego tu b. notariusza Espera Protasowa, właściciela tego folwarku.

W chwili, gdy Protasow spożywał w domu swym kolację, z zewnątrz rozległ się strzał, a kula która przebiła okno, raniła Protasowa.

Nadbiegli zaalarmowani domownicy, rannego broczącego obficie krwią przeniesiono do łóżka, wezwano felczera, zawiadomiono policję.

Stan rannego okazał się tak groźnym, że musiano go przewieźć do kliniki chirurgicznej w Wilnie, gdzie w kilka dni życie zakończył, ponieważ kula, przebijając ciało na wylot, uszkodziła kręgosłup.

Na miejsce wypadku przybyła z Wilna Aleksandra Protasowa, żona zabitego, żyjąca z mężem w separacji.

Stwierdziła ona brak wielu rzeczy, a również i gotówki w kwocie około 150 rubli w złocie, które Protasow ostatnio otrzymał za sprzedane drzewo.

Indagowany w tej sprawie dzierżawca Mikołaj Kalinowski, zamieszkały w tymże domu oświadczył, że jest w posiadaniu 50 rubli i niektórych rzeczy, jednak twierdził, że już ranny Protasow kazał mu wziąć z kufra.

Ta okoliczność oraz wiadomość, że Kalinowski posiadał karabin zwróciła na niego uwagę policji.

Aresztowany Kalinowski w czasie badania przyznał się, iż jest sprawcą zabójstwa Protasowa, a zbrodni tej dokonał, gdyż chciał zagrabić jego majątek. Pieniądze i niektóre rzeczy przywłaszczył sobie zaraz po wywiezieniu Protasowa do Wilna. Wreszcie wskazał gdzie ukrył karabin.

Postawiony Kalinowski w stan oskarżenia, znalazł się ostatnio przed sądem okręgowym na jego wyjazdowej sesji w Wilejce.

Zmienił on swe pierwotne zeznanie. Nie negując dokonania zabójstwa, twierdził, iż zbrodni dokonał nie z chęci zysku, a z nienawiści do Protasowa ponieważ czuł się materialnie skrzywdzonym, a prztem Protasow utrzymywał z jego żoną bliższe stosunki.

Sprawą, która śród miejscowego społeczeństwa obudziła duże zainteresowanie rozpoznawał sąd w składzie pp. sędziów: Sienkiewicz, Bobrowskiego i Zaniewskiego.

Prokurator Sosnowski domagał się ukarania podsądnego za zabójstwo z chęci zysku.

Sąd podzielił wywody oskarżyciela i skazał Kalinowskiego na dożywotnie ciężkie więzienie. K o s.

Sport.

Różne wiadomości.

W Sokole zawiązała się sekcja łyżwiarstwa. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat.

Nolens volens musimy odłożyć zawody narciarskie. Trwająca wciąż jeszcze jesień przekreśla wszelkie nasze projekta, a ułożony przez Wil. Okr. Zw. Narciarski kalendarzyk imprez narciarskich zostaje pod znakiem wielkiego zapytania.

W Zakopanem odbył się bieg sztafetowy 10 x 5 km. pierwsze miejsce zdobyła sztafeta S. N. P. T. T. w składzie: Czech Br., Szostak Kar., Skupień J. i St. i Polankowy 2) miejsce S. N. Wisła Kraków.

Indywidualnie najlepszy czas uzyskał „Broniek” 38:59 s.

Niedawno wyszły z druku dwa czasopisma poświęcone sportom zimowym 1) „Zima” miesięcznik cena 1 zł. organ Pol. Zw. Narciarskiego i 2) „Sport Zimowy” cena 1 zł. miesięcznik, wydawnictwo „Sportu Wodnego”. „Sport Zimowy” liczy 18 stron druku, 25 zdjęć fotograficznych. Po słowach wstępnych od redakcji znajdują się artykuły: Tonnego o „Ogólnych Kulturalnych Wartościach Narciarstwa”, K. Hemerlinga „Błędy życia sportowego”, Tr. Obrychowskiego „Zakopane przed sezonem”, J. Niemcewicza „Narciarstwo wileńskie” i bogaty materiał Sprawozdawczy za rok 1929. Oba te pisma warto się przejrzeć. Konto w P. K. O. 6013. Ja. Nie.

Z KRAJU.

Włamanie do kościoła w Wilejce.

Do kościoła parafjalnego w Wilejce włamali się nieznanymi sprawcy, którzy zrabowali skarbonki z pieniędzmi oraz cenne wota.

Władze śledcze wdrożyły energiczne dochodzenie, celem wykrucia świętokradców. as.

Strażnicy litewscy ukradli kilka drzew świerkowych.

Przed paru dniami na odcinku granicznym Plekiskis w rejonie Niemenczyńska straż litewska skradła z terytorjum polskiego kilka świerkowych drzew.

Na skutek interwencji władz K. O. P. Litwini wczoraj zwrócili zrabowane świerki. as.

Przez nieostrożność zmasakrował twarz siostry.

W zaścianku Pasieki Mackowskiej, gm. ilskiej, pow. wilejskiego, 17-letni Jan Kuczyński, obchodząc się nieostrożnie z bronią, postrzelił z fuzji w twarz swą 20-letnią siostrę Marię. Nabój odebrał jej nos i uszkodził lewe oko.

Kuczyński przywieziono do szpitala w Wilnie. (as)

Wysiedleńcy.

Według danych, w ciągu miesiąca grudnia, z granic Rosji Sowieckiej, na odcinkach granicz-

nych Kraśne, Wilejka, Radoszkowice, Rubieżewice, Stolpce, Filipowice i W. Chutory, wysiedlono 34 osoby, w tem 5 narodowości polskiej. W tymże czasie z Litwy wysiedlono 17 osób, w tej liczbie 6 Polaków. (as)

Brasław.

Z Brasławia piszą do nas: z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się posiedzenie Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych pow. Brasławskiego, pod przewodnictwem p. prezesa Witolda Kwinto. Obecni byli w charakterze gości: Naczelnik Wojew. Wydziału Rolnictwa i Weterynaryj P. Szaniawski, Dyrektor T. O. i K. R. w Wilnie p. Makowski oraz miejscowy p. Starosta. Na posiedzeniu tem ustalono plan pracy na najbliższą przyszłość, przyczem stwierdzono faktyczne zaniechanie się obywateli powiatu (Tow. Rolniczego i Zw. Kółek Roln.), które przeszło szybko i sprawnie, spotkane przez ogół rolników nader przychylnie. Jednakowoż unifikacja tych organizacji nakłada moralny obowiązek na ogół rolników, a przynajmniej na światlejszych z pośród nich, należenie i popieranie Towarzystwa, uchylanie się bowiem od należenie doń kwalifikowane będzie jako wyłamywanie się z obowiązku obywatelskiego.

Powzięto szereg uchwał, mierzających do podniesienia kultury gospodarczej powiatu, zarówno

czwórka się spotkała, był bezskidowy regionalizm. „Nie wiem, czy był to przypadek, czy przeznaczenie, że czterech poetów naraz pokochało tę ziemię, którą tak łatwo ogarnął jakimś patetycznym spojrzeniem z przełęczy babiogórskiej... tak zaczyna swą przedmowę do zes. drugiego Edward Kozikowski. Rzeczywiście powtórzyć trzeba za Kozikowskim: był to przypadek czy przeznaczenie?—bo tak mało znaczący z pozoru fakt stał się źródłem świeżego powiewu, wnoszącego tężyznę do poezji polskiej, zacytowanej się dusić wśród wyzwołów i turkotu miasta i wśród bezdusznych eksperymenów formalnych. I nie można nie przyznać racji Kozikowskiemu, gdy pisze co następuje: „Trzeba tylko przyłożyć ucha, nawykłe do turkotu ulic i jakichś niepotrzebnych rozmów, do tej ziemi, wyniesionej ponad zwykłą miarę karysem geologicznych przemian, wykrywających doleć tej właśnie garście ludzi, której rzeczywistość nie wyszła z pod powieki ostatniej łyżki tęsknoty. Trzeba tylko oczy zmęczone wykapac w tym lazurze niezmiernych obszarów nieba, gdzie każdy poranek nowe widnokręgi odsłania, pojąć tchem słonecznym tysiąc kwiatów o tysiącu barw, aby zrozumieć, że odwieczna tęsknota nie szuka lokaty dla

swego szczęścia, lecz echa jedynie dla tego rytmu krwi, pulsującej w sercach naszych”. Mogłaby tu powstać obawa, że poezja na niezamąconem łonie Beskidu pograży się znowu w spokojnej toni estetycznej rozkoszy, że będzie spać i śnić wówczas, gdy nad jej głową będą z rykiem się przewalać skłębione fale burzliwego życia. Obawa ta nie zmniejszy się przy czytaniu utworów pierwszych trzech, według abecadła, poetów, natomiast rozchwieje się ona zupełnie, gdy dojdziemy do wierszy Zegadłowicza. Bystrze jego oko nie spoczywa leniwo na rozkosznej, falistosci Beskidu, lecz tropi niemożliwość, aż wyszuka w niej i z pod pyłu zapomnienia wydobędzie „odwieczną wieść o Paraklecie”, testowaną nigdziejszy ziemi beskidzkiej przez arjan; który tam właśnie ostatnie swoje schronisko znaleźli. W lat parę potem ta sama wieść natchnie autorkę „Złotej wolności” do porównawczego zestawienia rozrzuconych w przestrzeni dusz wyciekających Parakleta z niezmordowanym, twórczym rozpędem katolicyzmu, odbierającego opieszałość kręcy ziemi w systematycznej pracy, obliczonej na stu i tysiąclecia. Autorka ta również należy do grupy „Czartaka”.

GIEŁDA

WARSZAWA, 31. (Pał.)

Waluty i dewizy: Dolar 8,88—8,90—8,86. Belgja 124,51—124,82—124,20. Holandia 358,96—359,86—358,06. Kopenhaga 238,55—239,15—237,95. Londyn 43,42—43,53—43,31. Nowy York 8,879—8,899—8,859. Paryż 35,05—35,14—34,96. Praga 26,33—26,39—26,27. Szwajcaria 172,78—173,21—172,35. Wiedeń 125,27—125,58—124,95. Włochy 46,59—46,71—46,47. Marka niemiecka 212,42. Gdańsk 173,61. Nowy York (kabel) 8,899—8,919—8,879. Papiera procentowe: Pożyczka inwestycyjna 119—119,25, 5/10 konwersyjna 49,75, 8/10 L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego, obl. Banku Gosp. Krajowego 94, te same 7/10, 8/10, 9/10, ziemskie 48—47,75, 8/10, warszawskie 67,75, 8/10, Czesłochowski 58,75, 10/10, Lublińska 71,75, 8/10, Piotrkowska 53,75, 10/10, radomia 72. Akcje: Bank Dyskontowy 125, Zachodni 80, Spółk. Żerobk. 78,50, Chorońdow 150, Lipop 37, Starachowice 21,25, Haberbusch 104,50, Łazy 5.

Poezja «Czartaka».

II.

Przedmowę do pierwszego numeru dał znany późniejszy autor „Zarazy w Grenadzie” Jan Nepomucen Miller. Przedmowa ta jest oczywiście utrzymana w stylu millerowskim, to znaczy uniwersalistycznym. Mimo to i w przedmowie i w całym numerze pierwszym trudno się doszukać hasel pozytywnych. Został on skomponowany pod hasłem negacji. Nowi twórcy zaczęli od potępienia tego, co przed nimi zrobiono:

„manifesty, programy, bezprogramowości, gigantyczne recitale, hasła, hejnały, tromtadryzmy, fitygalyzmy” — pisał Miller — „Wszystko to obmierzło do cna, — wstyd o tem mówić”. Jukulatorem stał się poeta — publiczność oczekuje od niego zabawy, niespodzianki, śmiechu, podniety, głupstwa, wykrzywania, żonglerstwa...”

Sięgając w dalszą przeszłość stwierdza Miller, że zawsze istniały w Polsce dwie poezje: poezja czynu i poezja wywczasów. Autorka przedmowy cechuje pogardą dla tej ostatniej, a uwielbienie pierwszej. Jednakże i pierwsza w jej ujęciu historycznym nie wystarcza Millerowi. Chce on poezji zgola innej i, wierny norwidowej dewizie, wołał „nie przez poezję czynu, lecz przez prozę pracy idziemy do sztuki”. Następnie

daje autor obraz życia codziennego, na którego tle powinna wykwiąć poezja pracy:

„szara, zapyłona wstęga, wiodąca Skąd — Dokąd; w cieniu topoli, wierzby i kasztanów — poprzez noc i dzień, deszcz, burzę, zawięte i posuchy — snuje szarą opowieść śród łanów i lasów, dolin i wzgórz — mijanie, przemierzanie, okalanie miast, wsi, zaścianków, osiedli...”

„dawny, bity królewski trakt w kolasach zasobnych i szumnych zastępkach, rozwiódł sen o nieziszczalnej potędze, roztrwonil przeszłość wybrzmiał, szargał serca w pyle spowieział myśl wolną i... przetrwał — aż sen o odrodzeniu skrzyknie się w jawę!”

I na to tych mglistych obrazów terazniejszości i przeszłości rzuca Miller wezwanie: „zbudźcie się, bracia Wielkiej Pracy!”

Nie brzmi to wołanie zbyt wstrząsająco dlatego prosto, że krytykując ostro przeszłość i terazniejszość, Miller na ich miejsce stawia hasła zbyt mgliste, zbyt nieokreślone. Nad czym ma być praca i dlaczego Miller uważa, że ona dopiero przysięga? Oto pytanie bez odpowiedzi, które osłabia moc rzucanego wezwania. Jeżelibyśmy chcieli nawet nawiązać do Norwida, to i to nic nam nie wyjaśni.

Norwid pouczal, że praca w pocie czoła od chwili wygnania z raju była na ziemi i być po-

winna, a zadaniem człowieka i zadaniem poezji jest ustawiczne zmienianie stosunku człowieka do pracy, tak, żeby ona z przekleństwa, z ciężkącego przymusu, stawała się coraz bardziej błogosławieństwem rodzaju człowieczego, o promienionem radością twórczą. Człowiek, który za grzechy został parobkiem, pracującym z potem grzbietu i w łzach, ma się coraz bardziej przeistaczać w artystę twórczego bezinteresownie w pocie czoła, lecz z zadowoleniem w duszy. Otóż takiego ujęcia pracy, pomimo szeregu reminiscencji z Norwida, nie daje Miller, własna zaś jego koncepcja jest wielce mglista i niepełna. Jedynym więc doniosłym momentem jego przedmowy jest owe negatywne stanowisko w odniesieniu do „poezji wywczasów”.

Z cytowanych przed chwilą urywków domyślić się nietrudno, że autor prosto palcem wskazuje, futurystów formistów i skamandrytów. Jakkolwiek nie na to miejsce „Czartak” w I numerze jeszcze nie daje, to jednak, motywy jego negacji w odniesieniu do aktualnych wówczas prądów poetyckich, są słuszne i świadczą o poważnym stosunku do poezji występujących tam autorów.

Stanowisko autora przedmowy popiera Stanisław Ignacy Witkiewicz w artykule pod tytułem: „Parę zarzutów przeciw futury-

zmu”. Z poezji drukują tam swoje utwory J. N. Miller, Emil Zegadłowicz, Edward Kozikowski, Bolesław Leśmian, Stanisław Miłaszewski. Każdy z nich daje najwyżej po parę wierszy. To oczywiście nie wystarczy do tego, żeby móc orzec, co wspólnego posiadają ci wszyscy poeci? Co ich łączy? Z tego co mamy, uderza nas przedewszystkiem wielka różnorodność treści i formy. Odnosimy wrażenie, że ci wszyscy twórcy przypadkiem tylko znaleźli się na szpaltach jednego i tego samego pisma. I rzeczywiście ani prorok uniwersalizmu, Miller, ani teoretyk „czystej formy”, Witkiewicz, w następnych numerach „Czartaka” nie występują.

Numer drugi „Czartaka” ma podtytuł: „Zbór poetów w Beskidzie”, gdy pierwszy był tylko „miesięcznikiem literacko-artystycznym”. Oczywiście miesięcznikiem był on tylko z imienia. Nazwa ta zdradza jedynie szeroki rozmach redakcji i optakane warunki wydawnicze. Trudno jest zgodzić się na nazwę miesięcznika dla pisma którego numer drugi ukazuje się w trzy lata po pierwszym—tj. w r. 1925.

W zespolo redakcyjnym nastąpiły wielkie przesunięcia. Z dawnych członków pozostali jedynie Kozikowski i Zegadłowicz, z nowych przybyli: Janina Brzostowska i Tadeusz Szantoch. Płaszczyna wspólna, na której ta

czwórka się spotkała, był bezskidowy regionalizm.

„Nie wiem, czy był to przypadek, czy przeznaczenie, że czterech poetów naraz pokochało tę ziemię, którą tak łatwo ogarnął jakimś patetycznym spojrzeniem z przełęczy babiogórskiej... tak zaczyna swą przedmowę do zes. drugiego Edward Kozikowski. Rzeczywiście powtórzyć trzeba za Kozikowskim: był to przypadek czy przeznaczenie?—bo tak mało znaczący z pozoru fakt stał się źródłem świeżego powiewu, wnoszącego tężyznę do poezji polskiej, zacytowanej się dusić wśród wyzwołów i turkotu miasta i wśród bezdusznych eksperymenów formalnych.

I nie można nie przyznać racji Kozikowskiemu, gdy pisze co następuje: „Trzeba tylko przyłożyć ucha, nawykłe do turkotu ulic i jakichś niepotrzebnych rozmów, do tej ziemi, wyniesionej ponad zwykłą miarę karysem geologicznych przemian, wykrywających doleć tej właśnie garście ludzi, której rzeczywistość nie wyszła z pod powieki ostatniej łyżki tęsknoty. Trzeba tylko oczy zmęczone wykapac w tym lazurze niezmiernych obszarów nieba, gdzie każdy poranek nowe widnokręgi odsłania, pojąć tchem słonecznym tysiąc kwiatów o tysiącu barw, aby zrozumieć, że odwieczna tęsknota nie szuka lokaty dla

swego szczęścia, lecz echa jedynie dla tego rytmu krwi, pulsującej w sercach naszych”.

Mogłaby tu powstać obawa, że poezja na niezamąconem łonie Beskidu pograży się znowu w spokojnej toni estetycznej rozkoszy, że będzie spać i śnić wówczas, gdy nad jej głową będą z rykiem się przewalać skłębione fale burzliwego życia. Obawa ta nie zmniejszy się przy czytaniu utworów pierwszych trzech, według abecadła, poetów, natomiast rozchwieje się ona zupełnie, gdy dojdziemy do wierszy Zegadłowicza. Bystrze jego oko nie spoczywa leniwo na rozkosznej, falistosci Beskidu, lecz tropi niemożliwość, aż wyszuka w niej i z pod pyłu zapomnienia wydobędzie „odwieczną wieść o Paraklecie”, testowaną nigdziejszy ziemi beskidzkiej przez arjan; który tam właśnie ostatnie swoje schronisko znaleźli. W lat parę potem ta sama wieść natchnie autorkę „Złotej wolności” do porównawczego zestawienia rozrzuconych w przestrzeni dusz wyciekających Parakleta z niezmordowanym, twórczym rozpędem katolicyzmu, odbierającego opieszałość kręcy ziemi w systematycznej pracy, obliczonej na stu i tysiąclecia. Autorka ta również należy do grupy „Czartaka”.

Władysław Arcimowicz.

Miejski Kinematograf

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

KINO-TEATR „HELIOS“

ul. Wileńska № 38.

KINO-TEATR „Hollywood“

MICKIEWICZA № 22

POLSKIE KINO „WANDA“

UL. WIELKA 30. Tel. 14-81.

Kino Kol. „OGNIŚKO“

(Obok dworca kolejowego)

KINO-TEATR „SPORT“

Ludwisarska 4.

Od dnia 1 do 6 stycznia 1930 roku włącznie będzie wyświetlany monumentalny film z życia Indji: kralnie Brahmy, fakirów i bajader. Pierwsze dzieło Polaka Jana Kucharskiego w Anglii. Aktów 10. W rolach głównych: Jan Kucharski, Keneth Rive, Gillan Devn i Marja Forecru. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4.

„SERCE MAHARADZY“ Dramat serc w rolach głównych: czarodziejsko piękna Lya de Putti jako przywódczyni czerezywczajki, która się mści za swój obrazony honor kobieci i DON ALVARADO jako oficer gwardji cesarskiej. Natychliwie momenty miłosne. — Wstrząsające sceny rewolucyjne. Rekordowy sukces! 2 orkiestry. Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,15 w.

DZIŚ! Podczas seansów od godz. 6-jej ORKIESTRA BALAJAJEK I MANDOLIN. SUPERSENSACJA EROTYCZNA! Porywający dramat miłosny, silniejszej niż nienawiść i śmierć. W rolach głównych: czarodziejsko piękna Lya de Putti jako przywódczyni czerezywczajki, która się mści za swój obrazony honor kobieci i DON ALVARADO jako oficer gwardji cesarskiej. Natychliwie momenty miłosne. — Wstrząsające sceny rewolucyjne. Rekordowy sukces! 2 orkiestry. Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,15 w.

Dziś ostatni dzień „GRZECHY OJCÓW” Wzruszający dramat z życia w 10 aktach, ilustrujący najwięksi tragik świata EMIL JANNINGS Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,25.

Dziś! Najspanialsze arcydzieło w-g słynnej powieści hr. Lwa Tołstojego MIŁOŚĆ KOZAKA (Kozacy) Monumentalny epokowy dramat w 12 aktach. W rolach głównych JOHN GILBERT i urodzawa RENEE ADORÉE. UWAGA! Od g. 6-jej, w sobotę, niedzielę i dni świąteczne od g. 4-jej podczas seansów przygrywać będzie orkiestra balajajek i mandolin. Początek seansów od g. 3, 5, 7, 9, 11. Uprasza się o przybycie na wcześniejsze seansy.

Dziś i w dni następne! Wielki film produkcji krajowej „Kogita Nieznanego Żołnierza” w 10 aktach, monumentalny film polski w-g głośnej powieści Andrzeja Struga. W rolach głównych najwybitniejsi artyści sceni Warszawskich: Jerzy Loszczyński, Marja Malicka, Jerzy Mar, Marja Górczyńska, Kazimierz Justjan i inni. Początek seansów o godz. 6, w niedzielę i święta o g. 4 p.p.

W sobotę 4, w niedzielę 5 i poniedziałek 6 „Tajemnica d-ra Dimitriusa” w 8 aktach. W roli głównej Marion Devis. Nad Program: „Zawody sportowe Perschinga”. Wstęp dla dorosłych 80 groszy dla młodzieży 50 groszy, dla wojska 30 groszy. Początek seansów: dnie pow. 4, 6, 8 i 10, w Niedz. i święta 2, 4, 6, 8 i 10.

HEMOROIDY STAN ZAPALNY KRWAWIENIE SWEDZENIE USUWA HEMORIN KŁAWE

Nie nazwą lecz jakością KOLESAŁNY SUKCES! PRECZ Z FALSYFIKATAMI! W celu ochrony przed falsyfikatami mego słynnego orzeźwiającego napoju znanego dotychczas pod nazwą „SINALCO” ten sam napój nadal ukazuje się pod nazwą „FRUID“ obecnie opatentowany Żądajcie FRUID Bernstejua z oryginalną etykietą i kapslem

NAJLEPSZY WEGIEL koncentru „PROGRES” orzeż koks wagonowo i od jednej tonny w zapalobliwych wozach dostarcza: Przedstawicielstwo Handlowe - Przemysłowe M. DEULL egzystuje od r. 1890 Biuro: Wilno, Jagiellońska 3-6, tel. 811 Składy węgla: Słowackiego 27, tel. 14-46.

WŁOSÓW WYPADANIE, EUPIEŻ, ŁYSIENIE USUWA „Esencja CHINOWO-CHMIELOWA” i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE” z (Kogutkiem). Sprzedajacy apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka GASECKIEGO, ul. Freta Nr. 16. Wyzd. Zdr. Publ. Nr. 154.

Sprawy majątkowe Gotówkę lokujemy solidnie pod zabezpieczenia weksłowe i hipoteczne. Dom H-K, „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-65. 0-50

Oszczędność przede wszystkim! Nagromadzone rzeczy trykotowe proszę oddawać do przerobienia do „Złotej Pracy” Trocka 19, jako do jedynego pracowni trykotarskiej w Wilnie — Dorabianie podszewek do najdroższych pończoch. Jak również robotę nowych garsonok, swetrów, pończoch przyjmujemy. — Robota wykonuje się solidnie pod kierownictwem wykwalifikowanej instruktorki. —19 o or

Kupię większą ilość drzewa opałowego i budulca. Zgl. ul. Mostowa Nr. 29. m. 20 17-1 o Do sprzedania meble koszykowe Sniogowy zaulek 5, m. 1. 933-51.

PIANINA fabryki „Sommerfeld”, cieszące się uznaniem, za trwałość budowy i piękny ton, konserwatorów lwowskiego, katowickiego, bydgoskiego i innych szkół, a również tak wybitnych fachowców jak Profesora berlińskiego zredycy: stół mahonlowy, konserwatorium Egona rami, rzeczy z brzozy, Petri, Artura Rubinstejna stare skrzypce, obrazy, etc. poleca po cenach otomana, żywy lis, rogi fabrycznych K. Dąbrow-jelenia i t. d. Wlezienna ska, Wilno, ul. Niemiec- 2, m. 2. 976 ka 3, m. 6. 716-50

AKUSZERKI RÓŻNE W noc sylwestrową w lokalu Kasyna Garnizonowego, został zapomniany srebrny portyger z wyróżnieniem po oby stronach herbami. Łaskawego znaleźć proszę o odniesienie za wynagrodzeniem: Adwokat Z. Turcki, ul. Jasińskiego 7 m. 1 tel. 3-56. 4 piętrowa kamienice sprzedam ewentualnie wydam w dzierżawę. Adres w Administracji. 995-1

Dbajcie o swoje zdrowie! „Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, ki-szce, obstrukcji i kamieni żółciowych. „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁO” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. Sprzedają po 2 zł za pudełko apteki i składy apteczne 667-29 o

Zg. legitymację za 1006 Kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny. W. Rakowski Karpacka 5,9s

Zg. kwit lombardowy (Biskupia Nr. 12) Nr. 56181 un. się. W sądzie. Jesteście oskarżeni o kradzież stu złotych, czy chcecie mieć obrońcę? — Dziękuję, wysoki sądzie — wolę pieniądze zatrzymać sobie. PRACA rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowo